

potoku Młynówka, m.in. w Zasolu. Autor również opisuje produkcję chleba w domach chłopskich. Ostatni artykuł Przemysława Szkaradnika *Jeszcze raz o Młynówce – kilka słów o genezie gminnego potoku* został poświęcony średniowiecznym dziejom ważnego dla gospodarki stawowej potoku o nazwie Młynówka (w źródłach potok ten nosił nazwę Bobrek).

W zakończeniu omówienia *Szkiców z przeszłości Brzeszcz Jawiszowic, Przecieszyna, Skidzinia, Wilczkowic i Zasola* warto zwrócić uwagę na kilka kwestii. Publikacja ta w popularny sposób prezentuje wybrane zagadnienia z historii poszczególnych miejscowości i wnosi wiele istotnych ustaleń, zwłaszcza dla ich dziejów średniowiecznych. Chociaż nie jest to monografia naukowa, to jednak może stanowić pierwszy krok do jej opracowania. Na razie może być wykorzystywana jako materiał pomocniczy na lekcjach języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie i w ramach ścieżki edukacyjnej – dziedzictwo kulturowe w regionie. Na koniec można wyrazić żal, że w tej publikacji nie znalazły się artykuły dotyczące wojny i okupacji. A przecież mieszkańcy tych miejscowości z niezwykłym oddaniem nieśli pomoc więźniom obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Nie jest to jednak wina redaktorów, a efekt braku oryginalnych tekstów o tej tematyce na łamach „Odgłosów Brzeszcz”. Pozostaje więc mieć nadzieję, że pojawią się one w następnym wydaniu *Szkiców*, zawierającym artykuły wybrane z kolejnych numerów „Odgłosów” (za lata 2003–2012).

Sylwester Dziki

**Ważna książka dla badaczy
małopolskiego regionu**

Jacek Lachendro,
*Prasa województwa krakowskiego
w latach 1918–1939,*
Kraków 2006, 512 s.

W recenzji wydawniczej o książce Jacka Lachendry prof. Jerzy Jarowiecki napisał:

Autor podjął się ambitnego zadania napisania dziejów prasy lokalnej rozległego przed 1939 r. województwa krakowskiego obejmujących lata 1918–1939. [...] Znajomość zawartości prasy, wielu materiałów archiwalnych i piśmiennictwa naukowego pozwoliły autorowi na osadzenie prasy w realiach epoki, uwzględnienie przy powstawaniu prasy lokalnej wielu uwarunkowań [...] Pracę cechuje wyraźna troska o stronę stylistyczno-językową.

Z opinią tą zgadzam się całkowicie. Podkreślić trzeba dużą troskę autora o zgrupowanie tzw. literatury przedmiotu o czym świadczą liczne, rozbudowane przypisy.

Książka składa się z 8 rozdziałów o zróżnicowanej objętości.

1. *Warunki rozwoju prasy*
2. *Ogólna charakterystyka prasy*
3. *Prasa polityczna, społeczno-polityczna, ogólnoinformacyjna i prasa związków zawodowych* (pisma obozu narodowego, chrześcijańskiej demokracji, Narodowej Partii Robotniczej, ludowe, PPS, skrajnej lewicy, prasa sanacyjna, ogólnoinformacyjna i związków zawodowych)

4. *Prasa kulturalna i społeczno-kulturalna*
5. *Prasa katolicka*
6. *Prasa szkolna i prasa organizacji młodzieżowych*
7. *Prasa specjalistyczna (czasopisma treści specjalnej)*
8. *Prasa mniejszości narodowych*

Autorowi udało się ustalić ukazywanie się 276 czasopism, choć jak twierdzi nie jest to liczba ostateczna. Ukazywały się one w 37 miejscowościach (26 z nich posiadało status miast). Do najbardziej aktywnych ośrodków należały:

- Tarnów – 83 pisma (w tym 14 emigrantów ukraińskich; dodam, iż Tarnów legitymuje się bogatą tradycją wydawniczą sięgającą I połowy XIX w.);
- Zakopane – 31;
- Nowy Sącz – 28;
- Biała – 16;
- Jasło – 10;
- Krynica – 9;
- Bochnia i Nowy Targ (tu m.in. powszechnie znana „Gazeta Podhalańska”, 1913–1935; wznowiona w 1946 r.) – po 7 tytułów;
- Wadowice, Chrzanów, Oświęcim i Żywiec – po 6 tytułów.

W pozostałych 25 miejscowościach ukazywało się od 5 (Dębica) do 1 tytułu. Pewnym ewenementem dla autora jest wieś (określenie autora) Chełmek, w którym ukazywały się 3 tytuły: „Echo Chełmka” (1 nr w maju 1934) i „Sprzedawca” (1933 r. ?) wydawane przez Polską Spółkę Obuwia „Bata”. „Echo” często zaliczane jest do prasy zakładowej, uważane jest w ogóle za zaczątek tego typu prasy. Tego rodzaju opinię sam upowszechniałem. W rzeczywistości „Echo Chełmka” zaliczam dziś do grupy tzw. prasy klientów. Stąd m.in. wysoki nakład „Echa” (ok. 20 tys. egz.); było ono kolportowane (bezpłatnie) poprzez sieć sklepów „Baty”.

Wspomniałem wyżej o bogatej XIX-wiecznej tradycji wydawniczej Tarnowa. Ale zaczątkami prasy XIX-wiecznej może szczyścić się – obok Tarnowa – m.in. Zakopane, Nowy Sącz, a także Żywiec. Brak mi obszerniejszego rozdziału dotyczącego tradycji wydawniczych w tym regionie. Lakoniczne uwagi we Wstępie nie zadowalają mnie. Niektóre z tych ośrodków posiadają opracowania dziejów prasy; wymieniam je zresztą autor (zob. przyp. 13 we *Wstępie*).

Najobszerniejszy rozdział III poświęcony prasie politycznej – zajmuje 168 str., czyli blisko 1/3 książki. 1/3 tego rozdziału z kolei zajmuje omawianie prasy obozu sanacyjnego. Na podstawie tej można twierdzić, iż ugrupowania sanacyjne prowadziły najaktywniejszą działalność wydawniczą. Opinię potwierdza sporządzona przez autora tabela 19 w Aneksie: sanacja wydaje 35 pism, endecja (i zbliżone ugrupowania) – 10, KPP i inne ugrupowania skrajnej lewicy – 8, PSL „Piast” – 7 (PSL „Wyzwolenie” – 2), PPS – 4. Główny ośrodek wydawniczy prasy sanacyjnej był w Tarnowie (13 tytułów), w Nowym Sączu – 4, Dębicy, Nowym Targu i Oświęcimiu (po 3 tytuły).

O dużej aktywności wydawniczej ugrupowań sanacyjnych decydowały różne czynniki, na pewno istotne były przekonania ideowe, ale również względy koniunkturalne – chęć uzyskiwania korzyści materialnych. Prasa ta korzystała z bezpośredniej i pośredniej pomocy finansowej władz państwowych i samorządowych (m.in. odpowiednia

reglamentacja ogłoszeń). Nie zawsze były to pisma trwałe (aż 23 tytuły nie przetrwały roku) i charakteryzujące się wysokim poziomem.

Omawiając system prasowy sanacji autor napisał:

Charakterystyczną cechą prasy obozu rządowego był brak jej scentralizowania. Władze tego obozu zezwalały na swobodę interpretacji w wielu kwestiach, ściśle egzekwując jedynie nakaz popierania władzy. Prowadziło to jednak do powstawania różnic pomiędzy pismami na tle ideowym lub personalnym. Nie inaczej było pośród pism tego obozu w województwie krakowskim, gdzie walczyły ze sobą lub bez potrzeby konkurowały w różnych okresach 3 pisma z Dębicy, a także 3 pisma z Nowego Sącza i 6 z Tarnowa.

Względnie wiele uwagi poświęcił autor prasie szkolnej i organizacji młodzieżowych (57 tytułów), katolickiej, kulturalnej (10 tytułów). W tej ostatniej grupie więcej uwagi autor poświęca „Czartakowi”, „Wsi – Jej Pieśni”, „Groniom”, pismom zakopiańskim („Głos Zakopiański”, „Zakopane”). Nie zgadzam się tu z opinią autora jakoby do „Wsi – Jej Pieśni” nawiązywała po wojnie (od 1948 r.) „Nowa Wieś” – która była (przynajmniej w pierwszych latach) typowym pismem organizacyjnym Związku Młodzieży Polskiej.

Poziom prasowy województwa krakowskiego w okresie międzywojennym był różny. Zależał on głównie od podstaw finansowych pisma, a zwłaszcza od kadry dziennikarskiej. A z tym bywało rozmaicie, nie najlepiej. Grupa zawodowych dziennikarzy była nieliczna. J. Lechendro napisał:

ogromną większość czasopism zakładali i redagowali ludzie, dla których działalność prasowa stanowiła tylko uzupełnienie ich podstawowej aktywności. Były to więc osoby legitymujące się najczęściej średnim lub wyższym wykształceniem i reprezentujące takie zawody, jak: lekarz, prawnik, nauczyciel, ksiądz, zakonnik, przedstawiciel rozmaitych specjalności technicznych, rzadziej pracownik wyższych uczelni, a także działacz samorządowy, działacz stowarzyszeń społecznych i kulturalnych, związkowiec, polityk szczebla lokalnego i rzadziej krajowego.

W grupie tej znajdowali się również kombinatorzy, którzy w działalności wydawniczej poszukiwali łatwego zarobku, społecznej nobilitacji. Jedną z takich osób był Ludwik Mojżyszek – redaktor (i właściciel) „Gazety Żywieckiej” (1925–1926), zbliżającej się do orientacji chadeckiej. Pismo antyżydowskie, paszkwilanckie. Do upadku pisma doprowadziły wyroki sądowe. Nie za działalność publicystyczną, lecz za nieobyczajne zachowania „redaktora” (m.in. pobicie po pijanemu profesora gimnazjalnego).

Stąd poziom tych pism był różny. Były wśród nich pisma reprezentujące wysoki poziom. J. Lechendro w jednej ze swych publikacji* pokusił się o sporządzenie listy pism, których nawet Kraków by się nie powstydział. Zaliczył do nich „Echo Chełmka” (1934–1939), „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” (Tarnów, 1932–1939), „Hosanna” (Tarnów, 1926–1929), „Homo Dei” (Tuchów, 1932–1939), „Giewont” (Zakopane, 1924–1928), „Młody Geograf” (Jasło, 1930–1938), „Lot” (Nowy Sącz, 1927–1932), „Zew Gór” (Nowy Sącz,

* Czasopisma, których pozazdrościć mógłby Kraków (nieszablone pisma z województwa krakowskiego wydane w okresie międzywojennym) – Kraków–Lwów. T.V: 2001, s. 625–637.

1933–1939), „Czartak” (Wadowice, 1922–1928), „Wieś – Jej Pieśń” (Naprawa, 1933–1936), „Gronie” (Żywiec, 1938–1939), „Gazeta Podhalańska” (Nowy Targ, 1913–1935), „Gazeta Podhala” (Nowy Targ, 1936–1939).

Niektóre z tych pism były kontynuowane po roku 1945, m.in. „Echo Chełmka”, „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”, „Homo Dei”, „Gazeta Podhalańska”. Do tradycji „Groni” nawiązała „Karta Groni” (ukazująca się od 1968 r.); po wydaniu 24 n-rów w 2006 r. powróciła – jako półrocznik – do dawnego tytułu. Nie dostrzegł autor, że i „Gazeta Żywiecka” L. Mojżyszka znalazła kontynuatora w postaci „Gazety Żywieckiej” – pisma... o orientacji lewicowej, ukazującej się od 1988 r. Nie jest to przypadkowe wykorzystanie tytułu. Redakcja „Gazety” z wielką estymą odnosi się do swej (mimo wszystko niechwalebnej) poprzedniczki. Często wręcz na okładce jako rok założenia podawano 1925 r.

Wspominając o różnym poziomie tych pism, jestem daleki od ich dewaluacji. Każde z nich na swój sposób było organizatorem lokalnego życia społeczno-politycznego i społeczno-kulturalnego. Stąd ich wielkie znaczenie dla badaczy regionalistów. Warto w tym miejscu wspomnieć o piśmie jasielskiej młodzieży „Młody Geograf” (1930, 1932–1938), które można wręcz uważać za konkurenta dla krakowskiego ogólnopolskiego „Orlego Lotu”. To samo można powiedzieć o „Młodym Tatarniku”, piśmie zakopiańskiej młodzieży z lat 1934–1935.

Dla każdego chcącego korzystać z prasy krakowskiego województwa z okresu międzywojnia książka Jacka Lachendry jest wymienionym, erudycyjnym przewodnikiem, rozwiązującym wiele zagadek z dziejów tej prasy. Tego rodzaju opracowaniem może poszczycić się niewiele regionów. Trudno mi w tej chwili wymienić inne opracowania, które mogłyby z nim konkurować. Nie tylko z uwagi na bogactwo zawartego tu materiału, ale i erudycję autora, umiejętność zachowania obiektywizmu wobec opisywanych zjawisk.

Sylwester Dziki
*Historia Żywca widziana
z Rynku*

Mirosław Miodoński,
Rynek w Żywcu przez wieki,
Żywiec 2006, 272 s.

W dorobku badawczo-wydawniczym Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej – obok reedycji *Dziejopisu żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego z 1987 r. jest to chyba najistotniejsza pozycja.

Rynek w Żywcu przez wieki Mirosława Miodońskiego nie jest monografią centralnego placu miasta – jest historią kulturowo-obyczajową Żywca pisaną z perspektywy Rynku. W takim spojrzeniu na interesującą książkę M. Miodońskiego jestem w zgodzie z autorem, który w słowie wstępnym napisał:

praca jest monografią centralnego placu miasta Żywiec. Jest raczej zbiorem szkiców nawiązujących do tego miejsca w przestrzeni społecznej, zwłaszcza zaś jest opowieścią o ludziach, których losy w ciągu wieków splotły się z żywieckim Rynkiem. Wśród nich spotykamy mieszczan – kupców i rzemieślników, burmistrzów i wójtów – ale też